

PREMIERA „Biesów” w Teatrze im. J. Osterwy

Biesy kuszą

„Biesy” lubelskiego teatru to niezwykle kuszącą propozycja. Na scenie ożywczo ucierają się temperamy aktorskiej młodzieży i rutyna starszych

GRZEGORZ JÓZEF CZUK

Teatr im. J. Osterwy odważnie strzela raz za razem z grubej rury, porzeczka idzie coraz wyżej, wysoko, z czego wszyscy powinniśmy być tylko zadowoleni. Przypomnijmy, wszak niedawno na lubelskiej scenie wystawiono dobre „Dziady”, teraz „Biesy”, a szykuje się nam „Romeo i Julia” oraz „Operetka”.

Krzysztof Babicki postawił na uwyrażenie każdej z postaci, zatem – na indywidualność aktorów. Każda z postaci to na swój sposób model, na przykład – rewolucjonista, terrorysta, szaleńca, kobiety władczej itp., a one razem tworzą obraz skomplikowanej, niedefiniowalnej natury człowieka. Pulsowanie, nawet paroksyzm tej ludzkiej materii podkreśla trafiona, oryginalna scenografia: zestawy wciąż zmienianych ekranów – ścian domów i pokoi. Słowa i ruch nabierają tempa, rytm spektaklu jest oszalały. W pewnym momencie w teatrze dzieje się coś dziwnego. Jeszcze chwila, a gdzieś w przestrzeni między sceną i widownią ukaże się, przebiegnie, przefrunie – bies i to w postaci, jakiej strach się domyślać. W powietrzu wisi groza, czuje się nadchodzącą tragedię.

Jacek Król zagrał Stawrogina ciałem, wyprostowaniem, wyniesieniem, dominowaniem, pomnikowatością, ciszą. Oszczędne środki wspaniale użyte! Na zasadzie kontrapunktu rolę Piotra Wierchowienieńskiego stworzył Szymon Sędrowski – dynamiczny, gestykulujący, rozkazujący, ruchliwy. Ich rozmowy będą się pamiętać. Bartosz Mazur udanie pokazał wrażliwość i zagubienie Szatowa. Ten trójkąt młodych aktorów iskrzy na scenie i jest nadzieją lubelskiego teatru. Aneta Stasińska w roli Marii Timofiejewnej sprawia, że widzowie do-



Jacek Król – Stawrogin i Anna Kurczyna – Dasza

słownie zastygają; zaskakuje siłą ekspresji, umiejętność dania świadectwa dramatowi. To rola, o której trzeba mówić z najwyższym uznaniem. Anna Bodziak interesująco wcieliła się w Lizę. A Anna Kurczyna – w Daszę; to udany debiut tej młodej aktorki, rola znakomita, skąpiona, zwarta, wyrazista. Ten damski trójkąt również staje się podporą lubelskiej sceny.

Miło ogląda się Ninę Skołubę-Urygę w roli Barbary Pietrowny, a Annę Toróńczyk – jako Praskawię Drozdow, oraz Henryka Sobiecharta wcielonego w Stjepana Wierchowienieńskiego. A pomniejszych role i epizody, a jakże nie wspomnieć choćby Pawła Sanakiewicza jako Le-

biadkina (chodzi na kolanach), Andrzeja Golejewskiego w kostiumie Kriłłowa (pływa na stołku) czy złoczyńcę Fiedkę – Jerzego Rogalskiego. Co ciekawe, to spektakl bardzo równy, cały zespół gra na wysokich obrotach. A jednak, gdyby komuś powiedzieć „dziękuję”, to bardziej młodym niż starszym. Taka kolej losu. Te „Biesy” trzeba zobaczyć.

Fidor Dostojewski: Biesy, adaptacja Albert Camus, reżyseria Krzysztof Babicki, scenografia Marek Braun, kostiumy Barbara Wołosz, muzyka Marek Kuczyński, Teatr im. J. Osterwy, premiera 26 października 2002

Gazeta Włocławek

28 X 2002

KULTURA

PREMIERA „Biesy” w Teatrze im. J. Osterwy

Biesy kuszą

„Biesy” lubelskiego teatru to nie-
zwyczajnie kuszącą propozycją. Na
scenie ożywco ucierają się tempe-
ramenty aktorskiej intodzieży i ru-
tyna starszych

GRZEGORZ JÓZEF CZUK

Teatr im. J. Osterwy odważnie strze-
ła raz za razem z grubej rury, po-
przezka gdzie coraz wyżej, wyso-
ko, z czego wszyscy powinniśmy być tyl-
ko zadowoleni. Przypomnijmy, wszak nie-
dawno na lubelskiej scenie wystawiono
dobrze „Dziady”, teraz „Biesy”, a szykuje
się nam „Romeo i Julia” oraz „Opłotek”.

Krzysztof Babicki postawił na wyraż-
nienie każdej z postaci, zatem – na i-
dywidualność aktorów. Każda z postaci
to na swój sposób model, na przykład
– rewolucjonista, terrorysta, szaleńca,
kobieta władcy itp., a one razem two-
rzą obraz skomplikowanej, niedefini-
wanej materii człowieka. Pulsowanie,
nawet parokrotnie tej ludzkiej materii
potkreśla trójka. oryginalna scenogra-
fia: zestawienie wielu zmienianych ekranów
– ścian domów i pokoi. Słowa i ruch na-
bierają tempa, rytm spektaklu jest osza-
lały. W pewnym momencie w teatrze
dzieje się coś dziwnego. Jeszcze chwila,
a gdzieś w przestrzeni między sceną
i widownią ukaże się, przebiegnie, prze-
frunie – bies i to w postaci, jakiej strach
się domyślać. W powietrzu wisi groza,
czuje się nadechodzącą tragedię.

Jacek Król zagadł Stawrogina ciałem,
wprostowaniem, wyniesieniem, domi-
nowaniem, pomnikowością, ciszą.
Oszczędne środki wspaniale użyte! Na
zasadzie kontrpunktu rolę Piotra Wier-
chowienieńskiego stworzył Szymon Se-
drowski – dynamiczny, gestykulujący,
rozkazujący, ruchliwy. Ich rozmowy be-
dzie się panikać. Bartosz Mazur uda-
nie pokazał wrażliwość i zagubienie Sza-
towa. Ten trójkąt młodych aktorów
iskrzy na scenie i jest nadzieją lubelskie-
go teatru. Aneta Ślasińska w roli Marii
Timofiejewnej sprawia, że widzowie do-



Jacek Król – Stawrogin i Anna Kurczyńska – Dasha

skownie zastygają; zaskakuje siła ekspre-
sjii, umiejętność dania świadectwa dra-
matowi. To rola, o której trzeba mówić
z najwyższym uznaniem. Anna Rodziak
interesująco wcieliła się w Lizę. A An-
na Kurczyńska – w Daszę; to udany debiut
tej młodej aktorki, rola znakomita, sku-
pienia, zwaarta, wyrażista. Ten dumski
trójkąt również staje się podporą lubel-
skiej sceny.

Mito ogląda się Ninę Słobubę-Urygę
w roli Barbary Pietrowny, a Anę To-
rończyk – jako Praskwię Drozdow, oraz
Henryka Sobiechana wcielonego w Sze-
pana Wierchowienieńskiego. A pomniejsze
role i epizody, a także nie wspomnieć
choćby Pawła Sanakiewicza jako Le-

biadłkina (chodzi na kolanach), Andrze-
ja Golejewskiego w kostiumie Krillowa
(pływa na stołku) czy złoczyńcę Fiedkę
– Jerzego Rogalskiego. Co ciekawe, to
spektakl bardzo równy, cały zespół gra
na wysokich obrotach. A jednak, gdyby
ktoś powiedział „dziękuję”, to bar-
dziej młodym niż starszym. Taka kolej
losu. Te „Biesy” trzeba zohaczyć.

Fido: Dostojewski: Biesy, adaptacja
Albert Camus, reżyseria Krzysztof Ba-
bicki, scenografia Marek Braun, kostu-
my Barbara Wotosiuk, muzyka Marek
Kurczyński, Teatr im. J. Osterwy, premie-
ra 26 października 2002

Z troski wyjęte, że są to
„Biesy” – talie – o anachistycznym,
„zostających korzeniach (w aspekcie
światopoglądowym) współczesnego
teatru.”